



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

W trakcie naszych niedawnych rekolekcji redakcyjnych ks. abp Damian Zimoń wspominał, że jeżdżąc po parafiach, widzi, ile dobra się tam dzieje. W naszej archidiecezji też nie brakuje dobrych inicjatyw przywracających nadzieję przez, jak to określił metropolita krakowski, „współczującą obecność i pomoc ofiarowaną z miłości”. Myślę tu choćby o caritasowskiej „Akcji kilo”.

ZA TYDZIEŃ

- W Krakowie ruszyła prezydencka karuzela przedwyborcza. Poszczególne ugrupowania wystawiły już swych kandydatów. PRZEDSTAWIMY CZYTELNIKOM ICH SYLWETKI.
- NA CZYM POLEGA UROK PEDAGOGIKI JEZUICKIEJ? Starali się na to odpowiedzieć uczestnicy konferencji w Krakowie.

Panteon wielkich Polaków

Prezydent dla Skałki

Prezydent Lech Kaczyński postanowił włączyć się w rozbudowę panteonu narodowego na Skałce.

Z taką optymistyczną wiadomością wrócił ze spotkania z nim Marek Wasiak, prezes Fundacji Panteon Narodowy na Skałce, zajmującej się od wiosny tego roku koncepcją poszerzenia miejsca spoczynku wielkich Polaków oraz utworzenia na Skałce multimedialnego muzeum i centrum edukacyjnego, poświęconego osobom spoczywającym w podziemiach kościoła ojców paulinów.

Prezydent uznał rozbudowę Skałki za inwestycję narodową i zadeklarował pomoc w szybkiej realizacji pomysłu, nad którym czuwa rada fundacji. Do jej składu zaproszono m.in. metropolitę krakowskiego ks. kard. Stanisława Dziwisza, ministra kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierza M. Ujazdowskiego, byłego Rzecznika Praw Obywatelskich profesor Andrzej Zolla, wybitnych twórców – Krzysztofa Zanussiego i Wojciecha Kilara.



WIZUALIZACJA KAROLINO KOŚMO

Zainteresowanie głowy państwa wzbudziła nie tylko rozbudowa krypty zasłużonych, ale także inicjatywa utworzenia muzeum i centrum, mających propagować patriotyzm w na wskroś nowoczesny sposób.

Są już gotowe dwie pierwsze koncepcje architektonicznej rozbudowy Skałki: dr. Bogusława Podhalańskiego i prof. Witolda Cęckiewicza. Pieniądze na realizację inwestycji mają pochodzić z działalności fundacji, Unii Euro-

Tak wyobraża sobie rozbudowany panteon prof. Witold Cęckiewicz

pejskiej oraz od sponsorów. Zainteresowanie głowy państwa pozwala żywić nadzieje na skrócenie czasu jej realizacji o połowę (z 10 do 5 lat).

Wiadomo już, że krypta zasłużonych zostanie rozbudowana w kierunku Wisły, zyskując drugi poziom. Większym problemem niż jej wydrążenie będzie jednak ustalenie, kto powinien w niej spocząć.

BOGDAN GANCARZ

DALEJ OD NARKOTYKÓW



PIOTR RAJSKI-PAWLIK

W sobotę, 23 września, przy Gimnazjum nr 1 w Nowym Targu, z licznym udziałem młodych górali odbył się koncert antynarkotykowy w ramach kampanii „Bliżej siebie – dalej od narkotyków”. Podczas trwania tej niecodziennej imprezy można było skorzystać z porad terapeutów do spraw uzależnień, były też rozprowadzane poradniki dla rodziców, dotyczące przeciwdziałania narkomanii. Występy zespołów młodzieżowych z Polski i Europy przeplatały się z pokazami trialu, jazdy na deskorolce i rowerach oraz pokazem graffiti. Przed koncertem głos zabrali nowotarski burmistrz i marszałek województwa małopolskiego, który objął honorowy patronat nad imprezą.

Organizatorzy koncertu chcieli przekonać młodzież, że muzyka i sport są lepsze od narkotyków

Wystawa obrazów bpa J. Szkodonia

ZAKOPANE. Akwarele bp. Jana Szkodonia, ze scenami biblijnymi i górskimi oraz krajobrazami, można oglądać na wystawie w Miejskiej Galerii Sztuki w Zakopanem. Wernisaż, który odbył się 21 września, połączono z 10-leciem komentarzy do niedzielnych Mszy św., wygłaszanych przez biskupa na antenie radia Alex. Obok władz samorządowych w wernisażu wzięli udział także liczni duchowni z Zakopanego oraz rodzina biskupa Szkodonia z Chyżnego na Orawie. – Chętnie

rysuję i maluję od najmłodszych lat. Jest to dla mnie odpoczynek, chwilowe odejście od trudnych spraw, okazja, by nabrać dystansu – mówił biskup. Górale mogli zapoznać się również z książką biskupa Jana zatytułowaną „Modlitwy zniechęconego”. Publikację wstępem opatrzył ks. kard. Dziwisz. Na zakończenie wizyty bp Jan Szkoń w Zakopanem przewodniczył uroczystej Mszy św. z okazji 10-lecia audycji w Radiu Alex w kościele Świętej Rodziny przy Krupówkach.



– Chętnie rysuję i maluję od najmłodszych lat – mówił bp Szkoń

Sprzątała szlaki

PODHALE. W ramach tegorocznej akcji Sprzątania Świata uczniów z workami foliowymi i w rękawiczkach można było spotkać m.in. w rejonach Tyśej Polany i Rusinowej Polany, a także w Kuźnicach, Dolinie Chochołowskiej i Dolinie Koś-

cieliskiej. Pracownicy TPN dla wszystkich uczestników akcji zorganizowali wieczór przy ognisku oraz przygotowali nocleg w schronisku na Polanie Chochołowskiej. W kolejnym dniu młodzieży sprzątała górskie szlaki w okolicach Grzesia i Wołowca, w Dolinie Lejowej i na Ścieżce nad Regłami. Pozostali uczniowie wyruszyli z workami na śmieci w okolicy swoich szkół. – W tym roku uzbieraliśmy mniej worków. To dobrze, że teren staje się coraz bardziej czysty – cieszyli się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 z Cichego. Tamtejsi górale sprzątała m.in. teren wzdłuż drogi prowadzącej do Czarnego Dunajca. Uczniowie uczestniczą też co roku w akcji sadzenia drzewek w okolicach Doliny Jarząbcej, organizowanej przez Wspólnotę 8 wsi z Witowa.



Uczniowie z Cichego sprzątała na trasie do Czarnego Dunajca

Na Tydzień Miłosierdzia

AKCJA KILO. Na Tydzień Miłosierdzia Caritas Archidiecezji Krakowskiej proponuje parafiom zorganizowanie „Akcji Kilo”. Prawie każdego stać, żeby ofiarować kilogram czegoś, co sprawi radość bardziej potrzebującym – mówi dyrektor krakowskiej Caritas ks. Bogdan Kordula. Caritas przesłała do parafii małe foliowe torby, które można będzie zabrać z kościoła i tydzień później przynieść jako dar ołtarza. Zebrana żywność zostanie rozdzielona najuboższym przez parafialne zespoły charytatywne.



– Wypełnijmy te torebki darami – mówi ks. Bogdan Kordula

Muzyka znad Sekwany

KRAKÓW. Od 18 do 24 września odbywały się koncerty IV Festiwalu „Sacrum-Profanum”. „Melomanów przyciągają dobrane corocznie inne kręgi narodowe kompozytorów, koncerty monograficzne i kompletność utworów, których można wysłuchać na festiwalu. Do udziału zapraszamy artystów młodych, ale o już uznanej pozycji artystycznej” – powiedział Filip Berkowicz, dyrektor artystyczny festiwalu. Po prezentacjach muzyki kompozytorów związanych z Wiedniem (2004) i Rosją (2005), podczas czwartej edycji festiwalu zabrzmiały dzieła twórców francuskich. Festiwal otworzył recital słynnej śpie-

waczki amerykańskiej Barbary Hendricks. Wydarzeniem był również pierwszy występ w Polsce pianistki Vanessy Wagner. Podczas festiwalu zaprezentowali się także krakowscy wykonawcy: orkiestra Sinfonietta Cracovia, zespół Violarium Trio i znakomita Justyna Danczowska, która wraz z Ilią Gringoltsem wykonała komplet dzieł na skrzypce i fortepian Gabriela Faure. Najważniejszym i najbardziej spektakularnym wydarzeniem był spektakl w hali walcowni dawnej Huty im. T. Sendzimira. W tym roku wystawiono tu widowisko „Carmen TV”, oparte na muzyce Georges’a Bizeta, w reżyserii Jarosława Stańka.

Mały jubileusz

RABKA ZDRÓJ. 16 września 2006 r. w Rabce Zdroju odbyła się uroczystość 10-lecia Liceum im. Świętej Rodziny. Młodzież, nauczyciele i rodzice dziękowali Bogu za 10 lat szkoły, za każde dobro, któ-

re dokonało się w niej dzięki Opatrzności Bożej. Podczas Mszy św. ks. Janusz Rzepa, który był delegatem ks. kard. Stanisława Dziwisza, poświęcił nowy sztandar szkolny ufundowany przez rodziców.

Szkoła otrzymała nowy sztandar



ARCHIWUM LICEUM IM. ŚWIĘTEJ RODZINY

Słowo Metropolity krakowskiego na 62. Tydzień Miłosierdzia 1–7 października 2006 r.

Przywróćmy nadzieję potrzebującym

Drodzy Bracia i Siostry!

Zgodnie z tradycją, w pierwszą niedzielę października (1.10.2006) rozpoczynamy w naszej archidiecezji kolejny – już 62. Tydzień Miłosierdzia, którego hasłem są słowa: „Przywróćmy nadzieję potrzebującym”.

Kilka miesięcy temu przeżywalismy pielgrzymkę Ojca Świętego Benedykta XVI do naszej Ojczyzny. Był to czas umacniania naszej wiary i czas wspólnotowego jej świadectwa. Dziękujemy Bogu za ten dar, a także za pierwszą encyklikę Ojca Świętego pt. „Deus caritas est” – „Bóg jest miłością”, poświęconą miłości Bożej i ludzkiej.

Już sam tytuł encykliki przypomina o jednej z najważniejszych prawd naszej wiary, że Bóg jest miłością. Jest to miłość współczująca, podnosząca, miłosierna. Podobna miłość powinna kształtować całe nasze życie. Ona nie pozwala patrzeć obojętnie na nieszczęście i biedę drugiego człowieka, ale szuka sposobu, jakby mu pomóc. Św. Paweł stwierdza wręcz, że choćby miał wiarę tak wielką, iżby góry przenosił, a miłości by nie miał, byłby niczym (por. 1 Kor 13, 2). Nie można w pełni wierzyć w Boga, który jest miłością, jeśli nie żyje się miłością i nie spełnia czynów miłości.

Tyle razy słyszeliśmy o Polsce solidarnej. Nie ludźmy się, że ktoś – polityk lub ekonomista – stworzy ją dla nas bez naszego udziału. Polska solidarna zaistnieje tylko wtedy, jeśli my sami nauczymy się być solidarni. Wielką lekcją tej solidarności może być dla nas włączenie się w tegoroczny Tydzień Miłosierdzia.

Mając go przeżywać pod hasłem „Przywracajmy nadzieję potrzebującym”, trzeba wpięrow dostarczyć człowieka potrzebującego. Rozejrzyjmy się więc dokoła: w swojej rodzinie, w swoim środowisku – tam, gdzie mieszka-



ADAM WOJNAR

my i pracujemy. Każdy z nas jest w pewnym sensie „potrzebującym”. Jednym brakuje środków materialnych, innym umiarkowania w ich zdobywaniu i wydawaniu, jeszcze innym zdrowia, sił lub po prostu życzliwej obecności drugiego człowieka.

Niczym zakaźna choroba szerzy się dziś brak nadziei, dla-

„Prawdziwą nadzieję przywrócić może tylko współczująca obecność i pomoc ofiarowana z miłości” – twierdzi kard. Dziwisz

tę z troską pytamy, jak i co może przywrócić nadzieję? Na pewno nie sama materialna pomoc, która czasem tylko upokarza, albo jeszcze gorzej – uczy żyć w upokorzeniu i traktować to jako sposób na życie. Tak dzieje się zwłaszcza wtedy, gdy człowiek chce żyć

ponad swoje możliwości i domaga się od innych nienależnej

mu pomocy, niszcząc przez to swoją godność.

Prawdziwą nadzieję przywrócić może tylko współczująca obecność i pomoc ofiarowana z miłości. Taka miłość szuka skutecznych rozwiązań i sposobów pomocy, ale przede wszystkim sama już jest pomocą, gdyż rozbija mury obojętności i przywraca radość życia.

Trzeba odejść od podziału na „bogaty” i „biedny”. Nie ma człowieka, któremu by czegoś nie brakowało, i nie ma człowieka, który by nie miał nic do ofiarowania. Dobrym przykładem mogą tu być tzw. akcje kilo, organizowane w niektórych parafiach. Przecież każdego stać, żeby ofiarować kilogram czegoś, co komuś może sprawić radość.

Musimy iść do źródła miłości, a wtedy nauczymy się kochać i znajdziemy siłę, która będzie naszą mocą i pozwoli pokonać wszelkie przeciwności. Chcąc iść do źródła rzeki, trzeba iść pod prąd, a to wymaga wysiłku. Podobnie do źródła miłości dziś trzeba iść pod prąd panującego stylu życia, w którym wartość człowieka mierzy się pieniędzmi, wyglądem i jego użytecznością. Miłość i solidarność nie są popularne. Praktykując je, narażamy się na ryzyko, że nasz wysiłek zostanie zlekceważony lub wysmiany. Trudno jest iść pod prąd, ale tylko w ten sposób możemy dotrzeć do źródła.

Źródłem miłości jest Boże Serce, a drogę do niego wskazuje nam Ta, która zawsze prowadzi do swego Syna – Maryja, Królowa Polski i nasza Matka, Królowa Różańca Świętego. Prośmy ją o umiejętność patrzenia na drugiego człowieka oczami pełnymi miłości miłosiernej – bez oceniania i potępiania, ale ze współczuciem i z wolą niesienia mu pomocy.

Na podjęcie dzieła miłosierdzia z serca błogosławie

+ Stanisław Dziwisz

KARD. STANISŁAW DZIWISZ

Kraków, 19 września 2006 r.

**W Krakowie od 5 lat
likwiduje się duże
domy dziecka.
I chociaż nie ma
zbyt wielu chętnych
do prowadzenia otwieranych
w ich miejsce małych
placówek rodzinnych,
to jednak proces
przekształceń należy tu
do najszybszych w kraju.**

tekst
ANNA OSUCHOWA

Kiedy w 2001 roku Rada Miasta Krakowa głosowała nad przyjęciem opracowanego przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej projektu ustawy dotyczącej przekształceń organizacyjnych systemu opieki nad rodziną i dzieckiem, w Krakowie od dwóch lat działał już powołany przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej pierwszy Rodzinny Dom Dziecka im. Świętej Rodziny.

Spełnione marzenie

W miejskiej zabudowie to jedynym wielorodzinnym domów w zielonej dzielnicy miasta. Bez szyldu, z dużym ogrodem, bogatym o tej porze roku w dorodne jabłka, doskonale chroni prywatność jego mieszkańców, a zarazem stwarza warunki do rekreacji. Ofiarowała go Caritas Archidiecezji Krakowskiej w 1999 roku, z przeznaczeniem na rodzinny dom dziecka, Maria Gądek. Dom taki powstał jeszcze w tym samym roku, a jego prowadzenie Caritas powierzyła Barbarze i Andrzejowi Szczygłowski, rodzicom dwóch dorosłych już synów – Piotra i Pawła.

– To od dawna było marzeniem mojej mamy – wspomina Paweł Szczygłowski. I opowiada,

jak na początku lat 90. próbowała je zrealizować, ale wówczas postawiono warunek, żeby wyszukała pomieszczenia na ten cel i wszystko sama zorganizowała. Toteż propozycję Caritas przyjęła z radością. – Jeszcze trwał remont, a myśmy już się wprowadzali – wspomina pan Paweł. – I w listopadzie 1999 roku rozpoczęliśmy działalność.

Pierwszą czwórkę dzieci zabrała pani Barbara z domu dziecka, w którym pracowała. Najmłodsze miało 7 lat. Potem przybyło jeszcze trzech chłopców, wprost ze swoich domów. A pozostałych troje dzieci – też z domu dziecka. Odtąd dom ten, z kochaną cicią Basią, wujkiem Andrzejem i kuzynami Piotrem i Pawłem, miał im rekompensować to wszystko, czego brakowało w ich domach rodzinnych. – Nie od razu było tak dobrze – mówi pan Paweł. Na początku zdarzały się nawet wagary. Ale umiejętne podejście opiekunów, systematyczna i konsekwentna praca oraz ich dobre serce szybko zaowocowały zmianą na lepsze. Realnym tego znakiem na koniec roku szkolnego były świadectwa z paskiem. Pani Basia zmarła w maju, ale zaprowadzony w domu przez nią porządek obowiązuje nadal. Dzieci bardzo przeżyły tę śmierć.

– Tak jest, jak odchodzi ktoś bliski w rodzinie – mówi pan Paweł, który teraz pełni obowiązki opiekuna dzieci i kierownika placówki. – Był to trudny okres, bo nieco wcześniej odeszła też mieszkająca przez pewien czas w tym domu babcia. Swoich dni dożyła tu także pani Maria Gądek.

Jak w rodzinie

W ubiegłym roku jedna z dziewcząt ukończyła 18 lat i przeprowadziła się do siostry. Dwóch

chłopców poszło do grupy usamodzielnienia, została siódemka: trzy dziewczynki i czterech chłopców. W styczniu pełnoletność osiągnie kolejna dziewczynka. Jeśli będzie się uczyć dalej, to w domu tym może przebywać nawet do 25. roku życia.

Rytm życia jest tu taki jak w każdej normalnie funkcjonującej rodzinie. Codzienne obowiązki każdego dziecka w domu dyktuje rozkład zajęć w szkole. Naczynia po śniadaniu zmywają ci, którzy najpóźniej rozpoczynają lekcje. Wracający najwcześniej wyjmują z pralki i wywieszają pranie. Każdy sprząta swój pokój, a korytarze i inne pomieszczenia wspólnego użytkowania na zmianę, według ustalonych dyżurów. Po codzienne poranne zakupy wychodzi opiekun, a przy większych, przeważnie robionych w marketach, pomagają dzieci. Same też przygotowują posiłki, odgrzewają obiad gotowany codziennie przez dochodzącą kucharkę. Jedzą go o różnych porach, w zależności od tego, jak kończą lekcje. – Mogą wychodzić do miasta, ale muszą wiedzieć, gdzie przebywają – zastrzega Paweł Szczygłowski. Rygorystyczne przestrzeganie jednak obowiązków powrotu o godz. 17.00:

wtedy rozpoczynają odrobienie lekcji. Wszyscy razem spotykają się dopiero przy kolacji. Jest to także okazja do rozmowy o szkole oraz in-

nych sprawach domowych. Problemy rozwiązuje się, w zależności od ich rodzaju, indywidualnie lub wspólnie podczas tzw. pogadanek, tuż przed snem. Potem każdy zabiera z kosza uprząszone przez dziewczęta rzeczy i przenosi do swojej szafki w pokoju. Dostają kieszonkowe, chodzą do kina, oglądają telewizję, korzystają z komputerów, angażują się społecznie w życie szkoły i parafii.

– Z czym są największe problemy – zastanawia się? – Oczywiście z dziećmi. Chociaż – zastrzega – ja mam fantastyczne dzieci, idealne, wybitne i genialne. Ale gdzie indziej tak nie jest.

Problemem są spotkania dzieci z ich rodzinami. Często kontakty te zakłócają lub nawet burzą to, co zostało już wcześniej wypracowane w trudnym procesie wychowawczym. Ale i z tym pan Paweł sobie radzi, opierając się na regułach ustalonych wcześniej przez swoją matkę. Inną trudnością jest także całkiem niemała tzw. papierkowa robota. Prowadzenie dokumentacji, opracowanie indywidualnych planów pracy: dla każdego dziecka oddzielnie, pisanie sprawozdań do sądów, załatwianie różnych bieżących spraw w urzędach, a na początek opieki prawnej nad każdym dzieckiem, comiesięczne rozliczanie się z przyznanych przez Caritas na prowadzenie domu pieniędzy. – Chociaż nie jest to wymagane, to jed-

**Dom dziecka
przy ul. Naczelniej
czeka
na reorganizację**



KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

nej opieki zastępczej

lepsze życie

nak chowam każdy paragon, co znacznie ułatwia mi rozliczenie – wyznaje pan Paweł.

Na cały zegar

Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krakowie mówią, że piszący skargi do MOPS-u przeważnie zarzucają prowadzącym rodzinne domy dziecka chęć dorobienia się. Są to absurdalne posądzania, biorąc pod uwagę, że na utrzymanie każdego dziecka w takim domu przysługuje zryczałtowana kwota w wysokości ok. 500 zł, a nie 1600 zł jak błędnie podano w jednej z gazet. Za to trzeba dziecko utrzymać: wyżywić, ubrać, zaopatrzyć w książki i inne przybory szkolne, uiścić szkolne opłaty i dojazdy. Kierownik placówki otrzymuje wynagrodzenie, ale pracuje znacznie dłużej niż w jakimkolwiek zakładzie pracy, na pełny zegar, niekiedy nawet z zawracaniem godzin nocnych.

W całej Polsce likwiduje się domy dziecka. Jednak proces ten najszybciej przebiega w Krakowie. W Warszawie w tym czasie powstał jeden rodzinny dom dziecka, natomiast w Krakowie siedem. Z map miasta zniknęły już zupełnie duże domy dziecka. Jedne zostały zlikwidowane, inne przekształcono w mniejsze kilkunastoosobowe grupy usamodzielnienia lub placówki rodzinne. Do końca roku ma także ulec likwidacji lub reorganizacji największy, przy ul. Naczelniej. Czy przebywające w nim dzieci trafią do rodzinnych domów dziecka lub innych rodzinnych placówek, będzie zależało od tego, czy znajdą się osoby do ich prowadzenia. Niedawny apel MOPS-u o zgłaszanie się chętnych nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, chociaż istnieje przekonanie wśród społeczeństwa o słuszności takich działań.

Dzieci włączają się w domowe obowiązki



MARGARZATA KAMRACKA-LIPOWSKA

Nie powinny też zniechęcać wymogi stawiane kandydatom. Biorąc pod uwagę, że prowadzenie placówki rodzinnej jest najtrudniejszą formą opieki zastępczej, przy doborze kandydatów preferuje się małżeństwa posiadające doświadczenie rodzicielskie. Ponadto wymagane jest odbycie szkolenia w ośrodku adopcyjno-opiekuńczym. W Krakowie funkcjonują 4 takie ośrodki (publiczne i niepubliczne); każdy z nich zajmuje się szkoleniem oraz kwalifikowaniem rodzin do pełnienia funkcji zawodowej rodziny zastępczej lub prowadzenia placówki rodzinnej.

Na szczęście dziś nikogo nie trzeba przekonywać, że duże tradycyjne domy dziecka nie przygotowują swoich wychowanków do podjęcia samodzielnego ży-

cia. Tak myślą również ich wychowankowie, a także ci, którzy mają za sobą pobyty w rodzinnych domach dziecka. Píše o tym w ankiecie jedna z wychowanek: „Dzieci z domu dziecka mogą liczyć tylko na siebie. Jestem w 100 proc. pewna, że domy dziecka powinny być likwidowane, a w zamian powinno się tworzyć rodzinne domy dziecka. Dzieci wychowywane w rodzinnych domach dziecka mają większą szansę na lepsze życie”.

UWAGA!

Osoby chętne do prowadzenia **rodzinnych domów dziecka** uzyskają szczegółowe informacje pod nr. tel. **012 423 50 17** w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej

MOŻE BYĆ TRUDNO

W prowadzeniu rodzinnego domu dziecka nieważne jest wykształcenie, ponieważ potrzebnych do tego umiejętności nie da się wykształcić. To trzeba mieć po prostu we krwi, w przeciwnym razie można się szybko zniechęcić. I dlatego najlepiej jest, jeśli tego zadania podejmują się osoby, które przeszły przez dom dziecka, tzn. pracowały w takiej placówce. Poza tym osoby te powinny posiadać własną rodzinę albo doświadczenie w wychowywaniu dzieci.

Jeśli organizuje się taki dom, trzeba mieć także świadomość, że zwłaszcza początkowy etap może być bardzo trudny. Kierowane do domu dzieci przychodzą zawsze z jakimiś swoimi problemami. Także zmiana środowiska powoduje, że przejście to jest dla nich trudne. Potem, jak już wejdą w rodzinę, poczuć się w niej bezpiecznie, będzie coraz lepiej. Wtedy zobaczą różnicę między tym domem, a ich rodzinnym, z którego musiały odejść; że tu jest inaczej, lepiej. I nawet jeśli tego nie okażą, to jednak tak będą myślały. Dlatego nie należy się zniechęcać, jeżeli będą na początku problemy z dziećmi, ponieważ kiedy otoczy się je życzliwością, włoży się w to trochę pracy i serca i stworzy się warunki do normalnego życia i nauki, to wszystko ułoży się bardzo dobrze.

PAWEŁ SZCZYGŁOWSKI
kierownik Rodzinnego
Domu Dziecka
im. Świętej Rodziny
w Krakowie

Miasto z wyjątkowym klimatem

Turystyczny szturm na Kraków

Angielski, niemiecki i francuski – te języki królowały na Rynku Głównym podczas letnich miesięcy. Goście z zachodniej Europy stanowili w te wakacje najliczniejszą grupę turystów odwiedzających Kraków.

Z roku na rok do grodu Kraka przybywa coraz więcej gości i czasem łatwo odnieść wrażenie, że mowa polska gnie pośród języków z różnych stron świata. W 2005 roku odwiedziło nas ponad 7 mln osób, w tym aż 3,4 mln turystów spędziło pod Wawelem przynajmniej jedną noc. Z szacunkowych danych już teraz wynika, że w podsumowaniach za 2006 rok liczba ta wzrośnie o 10–15 proc. Jeśli pomnoży się to przez 200 euro, czyli tyle, ile przeciętny obcokrajowiec wydaje w ciągu jednego dnia, to nie da się ukryć, że są powody do radości.

Na Wawel i... na tor kajakowy

Od kilku lat trwa dynamiczny rozwój lotniska w podkrakowskich Balicach. Od czerwca Kraków ma bezpośrednie połączenie z 46 miastami i z 53 lotniskami. Jak mówi Katarzyna Gądek, dyrektor Wydziału Promocji i Turystyki UMK, za sprawą popularnych tanich linii lotniczych zmienił się typ turysty. Dawniej przyjeżdżały przede wszystkim zorganizowane wycieczki, teraz dominuje turystyka indywidualna. Widoczne jest to zwłaszcza w weekendy. – Obecnie dużą popularnością cieszą się już nie tylko zabytki z centrum Krakowa. Z Wawelem od dawna konkuruje Kazimierz, a teraz pojawiło się duże zainteresowanie Nową Hutą. Dowodem na popularność Nowej Huty wśród zagranicznych gości jest entu-



KS. IRENEUSZ OKARPIUS

zjastyczne przyjęcie przez nich historycznego tramwaju, który kursuje tam z Cichego Kącika. W tym roku turyści często pytają o aktywne formy wypoczynku. Szukający mocnych wrażeń wybierają pływanie w warunkach ekstremalnych, dzięki temu dużą atrakcją stał się tor kajakowy – mówi Grzegorz Nowosielski z Biura Festiwalowego Kraków 2000.

Pracownicy punktów informacji turystycznej są zgodni, że wzrasta zainteresowanie miejscowościami położonymi wokół Krakowa. Obok Wieliczki, Oświęcimia i miejsc związanych z Janem Pawłem II, swoje pięć minut ma Ojcowski Park Narodowy. Dla melomanów nie lada atrakcją są letnie koncerty organowe. Co więcej, niektóre firmy turystyczne uwzględniły w tym roku w swojej ofercie festiwal „Sacrum-Profanum”, który na zwieńczenie letniego sezonu przyciąga fanów muzyki poważnej z całego świata.

„Warto było tu przyjechać”

Optymistyczne statystyki to nie wszystko, najważniejsze są pełne uznania słowa gości. – Przyjechalysmy tu

Na krakowskim Rynku Głównym kłębią się tłumy turystów

głównie ze względu na miejsca związane z Janem Pawłem II, a spotkałyśmy wiele pięknych zabytków, które naprawdę war-

to zobaczyć. Kraków to miasto z wyjątkowym klimatem – mówią turystki z Irlandii. Podobnego zdania są Rachel i Michael ze Stanów Zjednoczonych. – Stara część miasta tętni życiem, bo jest wielu turystów z różnych stron świata, a krakowianie są dla nas bardzo przyjacielscy i otwarci. Urzekła nas też tradycyjna polska kuchnia. Warto było tu przyjechać! – dodają.

Dla właścicieli restauracji i pubów obcokrajowcy są wypełnieniem pustki po studentach i mieszkańcach Krakowa, którzy na wakacje wyjechali z miasta. Jednak co kraj to obyczaj – ilustracją tego powiedzenia są różne pomysły turystów, nie zawsze wzbudzające entuzjazm kelnerów. W te wakacje do najtrudniejszych gości należeli klienci z Wielkiej Brytanii. – Szkoci często przylatują tylko na jedną noc, kiedy np. organizują dla kolegi wieczór kawalerski. Niestety, nierzadko zachowują się tak, że trzeba ich wypraszać – mówią zgodnie pracownicy pubów na Rynku Głównym. Na szczęście

problem nie dotyczy wszystkich Anglików, ponieważ turystów można podzielić na dwie grupy. – Pierwsza to właśnie młodzi ludzie, którzy przyjeżdżają się „wyszumieć”, a druga to osoby już dojrzałe i bardziej eleganckie. Oni najczęściej wybierają restauracje. Niezwykle sympatyczni są Włosi, którzy cieszą się, mogąc porozmawiać z szefem kuchni, ingerując poniekąd w to, co dostaną na talerzu. Są zadowoleni, przekazując nam coś ze swojej wiedzy kulinarnej. Kiedy już znajdą dobrą, włoską restaurację w Krakowie, to reklamują ją w swoim kraju i inni wiedzą już, gdzie mają przyjechać, żeby zjeść swoją ukochaną pastę – opowiada Paula Łodzińska, właścicielka restauracji „Cherubino”. Równie mili i uprzejmi są Japończycy. W ich kulturze kobieta nie może robić sushi, dlatego są bardzo zdziwieni, kiedy dowiadują się, że sushi, które tak bardzo im smakowało, przygotowały polskie dziewczyny.

Promocja się opłaca

Wydział Promocji i Turystyki Urzędu Miasta poprzez duże akcje promocyjne z powodzeniem dba o popularność Krakowa. Ostatnia była skierowana do uczestników niemieckiego Mundialu, natomiast jesienią ruszy ogólnopolska kampania weekendowa.

Turystyczny obłęd Krakowa sprawia, że w szybkim tempie przybywa hoteli – w tym pięciogwiazdkowych. Obecnie do dyspozycji turystów jest około 30 tys. miejsc noclegowych. Wakacyjne dane GUS-u potwierdzają, że warto się starać – w okresie od maja do końca lipca było blisko 371 tysięcy osób, które skorzystały z punktów noclegowych.

MONIKA ŁĄCKA

Poświęconym piórem

OKOLICZNOŚCI
DECYDUJĄ

To jest tak jak w anegdocie. Woźnica przywiózł węgiel pod wskazany adres, puka do drzwi gospodarza i woła: przywiózłem zamówione trzy tony węgla. Na co dwa konie, zmęczone ciągnięciem wozu, mówią ze złością: przecież on tylko siedział na wozie, to my przywieźliśmy. To przyszło mi na myśl, gdy dowiedziałem się, że dokonano zmiany trenera Wisły Kraków. Nie jestem adwokatem pana Petrescu, ale ma chłop pecha. Gdyby w czasie ostatniego mecz pucharowego piłka zamiast uderzać w poprzeczkę i słupek znalazła się w bramce, Wisła by wygrała, a on chodziłby w glorii zwycięzcy, choć „wóz” ciągnęli zawodnicy. U nas chyba tylko jeszcze w polityce tak mocno funkcjonuje zasada oceny sytuacji z punktu widzenia pracy woźnicy. Bo to jest tak. Gdy konie, pomimo chłosty biczem, nie są w stanie pociągnąć ciężaru ponad ich siły, wtedy zamiast przeanalizować, jaki ciężar mogą pociągnąć, zwalnia się woźnicę. A dlaczego? Bo może za mało się starał i mógł lepiej machać batem. Jak świat światem potrzebni są ci, którzy kierują, i ci, którzy wykonują zaplanowaną przez nich pracę. I inny jest sposób oceniania pracy tego, co kieruje; inny tego, co wykonuje polecenia. Ale zawsze przy ocenianiu kierującego (woźnicy) trzeba uwzględnić okoliczności jego pracy. One zmniejszają lub zwiększają odpowiedzialność. To podstawowa zasada etyki. A w sporcie (tak samo w polityce i życiu) wiele zależy od okoliczności. Pech lub odrobina szczęścia decyduje o sukcesie lub porażce; o sławie zwycięzcy lub goryczy pokonanego.

KS. IRENEUSZ OKARMUS

Prasujące kule i „postrach demonów”

Tajemnice czarnych
mnichów

ARCHIWUM OPACTWA BENEDYKTYNÓW W TYŃCU

Na wystawie w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce można oglądać eksponaty, które zazwyczaj chroni klasztorna klawiura.

Ekspozycja nosząca tytuł „Czarni mnisi. Klasztory benedyktyńskie w Tyńcu i Staniątkach” (nawiązujący do średniowiecznej potocznej nazwy benedyktynów, pochodzącej od koloru ich habitów) jest już drugą z kolei, przedstawiającą dziedzictwo klasztorów, które związane były z historią wielickich żup solnych. „Wystawa pozwala wniknąć w zakonne tajemnice. Wiele z prezentowanych tu eksponatów przechowywanych jest za klawiurą, gdzie wstęp mają tylko zakonnicy” – powiedział o. Zygmunt Galoch

z opactwa tyńskiego. Wśród 190 eksponatów są m.in. obrazy, szaty liturgiczne i cenne naczynia liturgiczne, m.in. kielichy opackie z XV wieku. Te ostatnie przechowywane są obecnie w tarnowskim skarbcu katedralnym, gdzie trafiły w XVIII w. po kasacji klasztoru w Tyńcu przez Austriaków. Pokazano także kolekcję medalików ze św.

Czarni mnisi na obrazie Andrei Sabatiniego z 1530 r. „Ostatnia rozmowa św. Benedykta i jego siostry św. Scholastyki
Poniżej: **Oczy zwiedzających cieszył średniowieczny kielich opata Macieja ze Skawiny**

Benedykt, zwanych niegdyś „postrachem demonów”, czy takie ciekawostki, jak marmurowe kule do prasowania welonów z klasztoru benedyktynek w Staniątkach oraz przedmioty używane do praktyk pokutnych, np. włosienice.

Przez całe wieki opactwo

w Tyńcu i klasztor benedyktynek w Staniątkach otrzymywały na mocy przywilejów królewskich uposażenie z żup wielickich. Zygmunt Stary np. nakazywał przekazywanie trzech beczek soli i trzech „ćwiertni” soli miałkiej na utrzymywanie w dobrym stanie murów obronnych klasztoru tyńskiego. Dobrze opatrzone mury przydały się w czasach konfederacji barskiej, gdy broniono się przed wojskami rosyjskimi (plany klasztoru i umocnień z tego okresu, również można oglądać na wystawie), Benedyktynki otrzymywały z kolei 16 beczek soli rocznie. Co ciekawe, deputat solny otrzymują z Wieliczki do dziś!

BOGDAN GANCARZ

Ekspozycja będzie czynna do 25 listopada w siedzibie Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce (ul. Zamkowa 8).



ADAM WOJNAR

PANORAMA PARAFII

Krzeszów: pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy

W świetle jubileuszu

I września bieżącego roku minęło dokładnie 100 lat od konsekracji kościoła pw. MB Nieustającej Pomocy w Krzeszowie. Ten jubileusz przeżywany jest w duchu wdzięczności Bogu i ludziom.

A jest to przede wszystkim dzieło mieszkańców Krzeszowa i wiosek należących wówczas do parafii. A tym, który je zainicjował i doprowadził do końca, był ówczesny proboszcz, ks. Michał Bochenek. Zaraz po objęciu parafii w styczniu 1900 roku, widząc, że drewniany kościół, pochodzący z początku XVII wieku, grozi zawaleniem, w kronice parafii napisał o pilnej potrzebie budowy nowej świątyni. Decyzja zapadła w maju następnego roku. Wkrótce po tym, 30 lipca 1901 roku, rozpoczęto budowę. Tempo prac było imponujące. Już z końcem 1902 roku kościół był wybudowany. 21 czerwca 1903 r. odprawiono w nim pierwszą Mszę i dokonano poświęcenia. W kościele stały już wówczas trzy ołtarze wykonane przez firmę z... Tyrolu i organy. Od tej pory były już w nim odprawiane wszystkie nabożeństwa, choć stary, drewniany, kościół stał jeszcze dwa lata.

Krucyfiks drewniany pochodzi z końca XIV wieku



Lata do konsekracji upłynęły pod znakiem upiększania i wyposażania świątyni. 1 września 1906 roku biskup krakowski Anatol Nowak dokonał uroczystej konsekracji.

Ziemia kapłańska

Okrągła rocznica jest dla całej wspólnoty okazją do świętowania. A ranga uroczystości została podkreślona przez obecność kard. Stanisława Dziwisza. Świątynia w Krzeszowie, służąca ludziom już całe stulecie, gromadzi wiernych nie tylko w Krzeszowie, lecz także z Kukowa, Targoszowa oraz części Tarnawy Górnej, gdyż parafia składa się z tych czterech wiosek. Choć odległości z najdalszych rejonów parafii są znaczne, to jednak na niedzielne nabożeństwa przychodzi połowa z ogólnej liczby mieszkańców parafii. Według statystyk, w parafii mieszka 3300 osób. Lud jest pobożny i jest to chyba jedna z głównych przyczyn dużej liczby powołań kapłańskich, które się tu zrodziły. W ciągu ostatnich 43 lat z krzeszowskiej parafii wyszło 17 kapłanów i kilka siostr zakonnych. Niewiele jest takich miejscowości w naszej diecezji, z których pochodzi tylu kapłanów.



Przygotowanie do jubileuszu

Bezpośrednim przygotowaniem duchowym do jubileuszu były misje parafialne. Równocześnie w ostatnich latach wykonano w kościele różne prace remontowe, aby świątynia na dzień uroczystości jubileuszowych była piękna, zadbana i jaśniała pełnym blaskiem. Dzięki ofiarności ludzi pokryto dach blachą miedzianą, ufundowano cztery witraże i ławki, odmalowano kościół wewnątrz, zaś kilka lat wcześniej stara posadzka z betonowych płytek została zastąpiona marmurową. Ks. proboszcz ma o swoich parafianach jak najlepsze zdanie. Uważa, że właśnie przez troskę o kościół wyraża się także ich wiara.

KS. I.O.



KS. ANTONI KANIA

Pochodzi z Łodygowic Górnych. Świecenia kapłańskie przyjął w roku 1975. Od roku 1987 do 1991 był proboszczem w Modlnicy. Od 21 września 1991 roku jest proboszczem w Krzeszowie. Jest dziekanem dekanatu Sucha Beskidzka.

ZDJĘCIA KS. IRENEUSZ OKARMUS

I września 1906 roku kościół konsekrował bp Anatol Nowak

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jeśli chodzi o wspólnotę parafialną, to muszę podkreślić, że chociaż składa się ona z czterech wiosek, ludzie czują się jednością, nie ma żadnych antagonizmów. W parafii żyje jeszcze pokolenie ks. Władysława Bożka, duszpasterza, który był tutaj proboszczem od 1945 do 1982 r., i którego ludzie dobrze pamiętają i wspominają z szacunkiem do dziś. Na obrazku prymitywnym napisałem: „Trwajmy w łasce, a przez nią służmy Bogu ze czcią”, i myślę, że jest to dla mnie aktualne do dziś. Chcę przede wszystkim ludziom służyć, i tak widzę sens mojego kapłaństwa. Nie chcę ludzi strofować, krzyczeć na nich. Może czasem jestem zbyt łagodny, ale wolę żyć z ludźmi w przyjaźni, niż miałby się mnie bać. Cieszę się, że ostatnio dzięki oddolnej inicjatywie powstał parafialny oddział Akcji Katolickiej, do której należy około 30 osób. Mają spotkania formacyjne i różne pomysły działalności dla parafii.

Zapraszamy do kościoła

■ **Adres:** Parafia pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Krzeszów 212, 34-206 Krzeszów, tel. 033 874-81-74.

■ **Msze św. w niedzielę i święta:** 7.30, 9.00, 10.30, 14.30.

■ **W dzień powszedni:** 6.30, 18.00 (kwiecień, maj, czerwiec, wrzesień). W lipcu i sierpniu: poniedziałek i czwartek – 6.30; wtorek i piątek – 18.00; środa i sobota – 18.00. Od października do marca: 6.30, 16.30.

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielnym.pl

Adres redakcji: ul. Wiślna 12, 30-960 Kraków 1
tel./faks 012 429 67 31, skr. poczt. 543

Redagują: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz